

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 4 zł. 50 cent. miesięcznie 1 " 50 " Za miejscową z przesyłką pocztową: do państwa austriackiego 8 zł. — ct. do Prus i Rosji niemieckiej 10 " 50 " Kwartalnie: Francji i Szwajcarii 10 " 50 " Włoch, Turcji i kraj. Nadduń. 10 " 50 " Serbii 10 " 50 "

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej” Plac Halicki w pałacu W. Ulameckiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nr. 2” agencja pan Adama, Courfour de la Croix, Rouge 2. pronunciację zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissierie 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelk Stadt, Stubenbastei 2. Roter i Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Danbe et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie niosą frankowania. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## Zaproszenie do przedpłaty

na III. kwartał. Przedpłatę przyjmuje się od 1. lub 15. każdego miesiąca: na prowincji: półrocznie 12 zł. kwartalnie 6 zł. miesięcznie 2 „ we Lwowie: kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 „ 50 "

Celem wczesnego wygotowania adresów i uregulowania nakładu uprasza się o **rychłe nadesłanie przedpłaty**, do której P. T. prenumeratorkowie, którzy za zamówieniem kartę teatru wojny otrzymali, przysługującą należytość dołączyć raczą.

### Od administracji.

Lwów dnia 26. czerwca.

Wiemy już, że komisja prawnicza przedlitawskiej Izby panów przyjęła projekt ustawy przeciw lichwie według redakcji Izby posłów; wszelako wnosi jeszcze od siebie trzy rezolucje, wzywające rząd:

1) o przedsięwzięciu rewizji ustawy z 14. czerwca 1868 Dz. u. p. 1. 62 (którą ustawę przeciw lichwie zniesiono), przynajmniej pod tym względem, aby prawo pozowania w sprawach pożyczkowych tylko w ograniczonym obszarze dopuszczonym było;

2) o postaraniu się, aby na podstawach ustawy, dla Galicji i Bukowiny uchwalonej, wydania została ustawa karna dla całej Przedlitawii;

3) o rozważeniu, czy nie należałoby ogólnej zdolności wekslowej znieść i tylko do tych osób ją ograniczyć, które zaciągnięte są do rejestrów handlowych.

Przeciw ustawie wniesione zostały do Izby panów tylko dwie petycje, a to, jak donosi sprawozdanie, jedna „od kilku mieszkańców Podhaja” i „od kilku mieszczan ze Lwowa” — jakiego wyznania, sprawozdanie nie mówi, ale domyśleć się można, i co do Lwowa, jużemy donieśli. Rezolucje, jakie wnosł komisja Izby panów, okazują, że Izba panów jeszczeby zastrzyżła ustawę, gdyby było dosyć czasu na to.

Artykuł ten wskazując na chaos i rozterkę

w pojęciach i tendencjach co do sprawy w s ch o d n i e j tak we Węgrzech jak i w Przedlitawii, powiada, że należy odrzucić wszelkie „instynkta”, ale trzymać się przykazania interesów, a to według tej zasady: Precz z polityką plebienną, narodowościową, a trzymajmy się polityki państwowej, polityki interesów materialnych i interesów kultury, które przypadają Austro-Węgrom jako mocarstwu. „Dlatego należy po pierwsze postarać się, aby ruchami krzyż wschodniej i sposobem jej zatwierdzenia nie została naruszona równowaga sił narodowych, na której tak historyczny rozwój monarchii jak i jej konstytucja polega, t. j. nie należy dopuścić, aby narodowościowe antagonizmy, jakie już tu są, pomnożyły się jeszcze wzrostem sił rewolucyjnych w granicach naszych, utworzeniem egzystencji państwowych, które nie mając żywotności własnej, musiałyby od sąsiednich krajów sztucznie pobierać życie. Ani nam ani Anglii nie zależy na zachowaniu całości Turcji, ale o to nam chodzi, aby na granicach naszych południowo-wschodnich była władza silna, prawna, tudzież zadawalniająca ludy administracją. Od tego względu zawiąza całe dyplomatyczne postępowanie jak i wojskowo-polityczną akcją Austro-Węgier wobec przyszłych wypadków na Wschodzie. Powtórze zaś chodzi o ubezpieczenie naszych handlowych interesów na Wschodzie, mianowicie aby dolny Dunaj aż do ujścia swoich był jak morze wolny dla handlu całego świata, bez zaważ granicznych i cłowych.”

„Wysocy półurządowi” komunikat w *Polit. Correspond.*, który nam zatelegrafowano, przeszedł zabawną historję. Miał się jeszcze we czwartek pojawić wprost w *Wiener Adp.*, ale temu sprzeciwiło się ministerium spraw zagranicznych, więc nie pojawił się, mimo że komisarz rządowy na giełdzie zapowiedział jego pojawienie się dla usmierzania popochu żydów giełdowych. I w piątek nigdzie się nie pojawił, a w sobotę po dała go *Pol. Corr.* Że nikt mu nie wierzy, to już jest taki los wszystkich austriackich sprostowań „wysocy” półurządowych, bo zbyt często a nawet zwykle jeden taki komunikat bywa zbitym przez drugi. A że oraz go wysłano, to także nie dziwnego; zawsze te komunikaty są jakoby umyślnie na pastwę śmiechu powszechnego układane. „Wszelkie możliwe ewentualności, powiada komunikat, należy zczasu opatrzyć, i to z całą powagą” — a jednak „żadnych politycznych uchwał nie powzięto.” To znaczy, że czas jest gorący, niebezpieczny, ale nikt nie wie co to robić, więc też nie się nie robi! Ostatecznie jednak wynika z tego komunikatu, że jest się w pogotowiu, ale jeszcze nie nakazano formalnej mobilizacji. A wszakże nie co innego zapowiadały owe „różnorodne doniesienia”, przeciw którym komunikat jest wymierzony!

Przygotowanie wojenne zwiastują dwa świeże fakty. I tak ministerium handlu nakazało urzędnikom pocztowym należącem do okręgu dyrekcji dalmackiej, aby się uczyli czytać i pisać cyrylicą (Stowianie dalmacy używają pisma łacińskiego, ale bracia ich po języku w Turcji używają cyrylicy czyli raczej grażdanki). A jak pisma węgierskie donoszą, cesarz zatwierdził już instrukcję dla wojskowych kolejojnych pocągów sanitarnych, która ma niebawem być ogłoszoną i natychmiast wejść w życie.

Co się tyczy urzędów militarnych na wielką skalę, zeszłą już przynajmniej, że chodzi o postawienie na pogotowiu dwóch korpusów, i to w siłę 40.000 razem; a że Rodicz pojechał do Marienburga, dowodzi to jedynie, że koncentracja od-

będzie się bez przekwapienia. We Węgrzech zaczęto zaprzeczać zarządzeniom, ale nikt nie dał wiary tym zaprzeczeniom. Chodziło tylko o to, czy to ma być obserwacja na granicy, czy już zamierzona jest i okupacja, a to których części Turcji północnej, i z jakim programem. Jak *Pester Lloyd* donosi, jeszcze w zeszły poniedziałek d. 18. odbyła się narada wojskowa pod przewodnictwem cesarza, na której uchwalono zarządzenia militarne; a mianowicie ma być nie paralelna akcja (w porozumieniu z Moskwą), ale tylko paralelna okupacja, ani za ani przeciw nikomu niewymierzona, i celem jej jest jedynie okupacja tych terytoriów, których zajęcia wymagają właściwe interesy austro-węgierskie tak ze względu na obecny stan rzeczy, jak i na przyszłe wypadki. Pod d. 23. donosi już *Deutsche Zig.*, że Austro-Węgry zawiadomiły postów tureckiego i moskiewskiego we Wiedniu tak o zarządzeniach swoich wojskowych, jak i o celu tych zarządzeń. Wątpimy jednak, aby już do tego doszło. Musimy jeszcze wspomnieć, że dzienniki tak wiedeńskie jak petersburskie są przeciw takiej okupacji, która by sprowadziła ulgę dla Czarnogóry, gdyż Czarnogóra samowolnie odrzuciła pokój, i zresztą skoro się jest w ogóle przeciw tworzeniu państw słowiańskich w Turcji, to i Czarnogórę wspierać nie można.

Według *Kölnische Zig.*, jeden korpus ma być ustawiony w Siedmiogrodzie, a drugi naprzeciw Serbii i Bośni. Okupacja ma nastąpić natychmiast, naturalnie za przyzwoleniem Turcji, tj. w chwili, skoroby Serbia wydała wojnę Turcji, albo gdyby wojska moskiewskie lub rumuńskie Serbii za swoją podstawę operacyjną użyły. Kto ma dowodzić temi dwoma korpusami obserwacyjnymi, jeszcze nie rozstrzygnięto — zapewne będzie dowodził Mollinargy w Siedmiogrodzie a Rodicz na południu; gdyby jednak Rodicz był dla Turcji wstrętym, to dowodziłby tam pod naczelną komendą Mollinargy, a w Siedmiogrodzie zapewne jen. Ringelsheim.

Wszystkie frakcje sejmu węgierskiego zajęte są sprawą wschodnią. D. 23. b. m. Izba posłów zaczęła, ale nie skończyła, i do dziś odroczyła rozprawę nad petycją komitatu Somogyi o zachowanie całości Turcji. W sobotę nikt od rządu głosu nie zabierał. Gdy d. 22. b. m. toczyła się ta sprawa w klubie liberalnym, oświadczył Tisza, że gdyby go zniewolono do odezwania się, to tylko ogólnikowo, jak dotychczas, określi stanowisko rządu. Pogotówkę o mobilizacji, ustawia niu korpusów, pogotowia Tisza ani słowem nie dotknął, ani go też o to nie interpelowano. Słychać napewno, że sesja sejmu węgierskiego nie będzie odroczoną, ale formalnie reskryptem korony zamkniętą, aby się nie mogło nada 20 posłów zmówić i zażądać według konstytucji zwołania Izby.

Odebraliśmy list z Genewy, podpisany przez jednego z emigrantów, a protestujący w najmocniejszych wyrazach przeciwko listowi napisanemu w Paryżu w imieniu emigracji, drukowanemu w *Petersb. Widm.* a powtórzonemu w *Dzienniku Poznani.* w którym to liście jakiś ukryty zwolennik Moskwy czyni w imieniu Polski wielce upokarzające oświadczenia i przyrzeka zlanie się Polski z Moskwą, byle tylko Moskalie poznanoli narodowość naszą i zostawili nam swobodę ekonomiczną, za którą wyrzeka się autor polityki i dążeń do swobód narodowych. O tym liście już pisaliśmy. Protest genewski uważa akt ten za wypyły intrygi moskiewskiej, która i w Austrii działa, starając się podburzyć ludy słowia-

skie przeciwko konstytucyjnemu jej rządowi. W proteście znajdujemy także słowa oburzenia przeciwko socjalistycznym zabiegom, czynionym przez nieogładną młodzież ruską w Wiedniu, wskazując iż zabiegi te kierowane są ręką rządową moskiewską, i zastrzega od posadzenia, iż Polacy udział w nich jakkolwiek mieli. O ile wiemy, twierdzenie autora protestu zgodne jest z prawdą, gdyż w rzeczy samej Polacy udziału nie brali w socjalistycznych zabiegach, — co najwięcej mogli który dopomagać partii opozycyjnej moskiewskiej w przesyłaniu pism i broszur moskiewskich do caratu.

## Prusko-moski wski projekt uspokojenia Wschodu.

(Słowo do postów polskich we Wiedniu.)

W kronice politycznej ostatnich dni wypadków, odnoszących się do sprawy wschodniej. Każde z tych zdarzeń pozostawi trwałe ślady w dziejach tych narodów, których bezpośrednio dotyczy. Mamy tu mianowicie na myśli pogrom Czarnogórców przez Sulejmanu hasę, pielgrzymkę serbskiego księcia do carskiej kwatery wojennej, równoczesną emisję dwóch wojennych poczeków moskiewskich (zagranicznej i przymusowej wewnętrznej), których warunki odsłaniają w całej gąszi finansową niemieck caratu, dalekie oświadczenia moskiewskiego posła w Londynie, hr. Szwałowa, które mają na celu okupić przyzwolenie Anglii na pierwszy rozbiór Turcji obietnicą wydania jej na własność lub do swobodnego rozporządzenia kanału Suezkiego, Egiptu i Kandji, a wreszcie czynne wystąpienie austro-węgierskiej monarchii, którego wprowadzenie stanowi przygotowany rozkaz postawienia w pogotowiu wojennem dwóch korpusów armii na linii granicznej, przytykającej do Serbii, Bośni, Hercegowiny i Czarnogóry, pod komendą generałów Rodicza i Mollinargy.

Ten ostatni fakt dotyka pod pewnym względem naszych narodowych interesów bezpośrednio. Gdy bowiem znaczny odłam ojczyzny naszej stanowi fizycznie część Austrii, gdy nadto taki jest układ teraźniejszej sytuacji politycznej Europy, że mocarstwowe interesy monarchii Habsburgów dziwnie zbiegają się z interesami Polski, więc taki ważny krok, jak wyjście Austro-Węgier z neutralności wobec toczącej się wojny moskiewsko-tureckiej, musi wyrzucić silne wrażenie na umyśle każdego Polaka, dla którego sprawy publiczne nie są obojętne.

Dlatego też i my musimy teraz zwrócić głównie uwagę na kierunek polityki austriackiej w kwestii wschodniej.

Znaną jest historia ogłoszenia komunikatu o wojskowej misji generałów Rodicza i Mollinargy; była już o tem wzmianka i w „Gazecie Narodowej”. Oto pojawiła się

najpierw wiadomość o austriackich zbrojeniach we „Fremdenblatte”, który czerpie swoje informacje często ze sfer dworskich. Komunikat ten przeraził giełdę wiedeńską. W ciągu dnia zmieniła się jednak owa panika w usposobienie wyczekujące, gdy funkcjonujący na giełdzie komisarz rządowy na podstawie ministerjalnych informacji, stanowiąc doniesieniu „Fremdenblattu” zaprzeczył. Tymczasem później okazało się, że to źródło, z którego pochodził komunikat „Fremdenblattu” w tym wypadku więcej zasługiwało na wiarę, niż informacje komisarza rządowego, czyli mówiąc innymi słowami, że w sferach dworskich zdecydowano ustawienie dwóch korpusów armii na tureckiej granicy wprzód, zanim hr. Andrassy zgodził się na to. Stądnie czy nieśladnie — nie naszą rzeczą jest w to wchodzić, ale dość, że opinia publiczna przypisuje najnowszy zwrot polityki austriackiej wpływom arcyksięcia Albrechta, niezawodnie najgorliwszego i najszerszego zwolennika trójcarskiego przymierza, jaki we wszystkich trzech sprzymierzonych cesarstwach istnieje. Hr. Andrassy lawirował dotychczas pomiędzy Scyllą niebezpiecznych zobowiązań trójcarskiego przymierza, a Charybdą wirujących pomiędzy ludnością monarchii skłonności plebiennych i z tradycji historycznych pochodzących sympatyj lub antypatyj narodowych. Wystawienie dwóch korpusów wojska u południowych granic państwa w tym celu, ażeby austriacko-węgierska monarchia wspólnie z Moskwą miała wziąć udział w pierwszym rozbiórze Turcji, oznaczałyby stanowcze przechYLENIE się polityki gabinetu wiedeńskiego na stronę prusko-moskiewskich wpływów.

„Wehrzeitung”, najbliższy organ jenerałego inspektora armii, wyłącza w najnowszym numerze plan podziału Turcji. Zarzys tego projektu jest następujący: Po obu stronach Danaju mają powstać dwa niezawisłe od Turcji zneutralizowane państwa: Rumunia i Bułgaria, sam Dunaj ma być uznanym za neutralny, i wszystkie na brzegach tej rzeki znajdujące się fortyfikacje mają być zrównane z ziemią. Granice księstwa Serbskiego mają być wysunięte w głąb tureckich posiadłości tak daleko ku wschodowi i południowi, jak daleko sięgają „naturalne granice zamieszkałego przez serbską plemię kraju”, tj. otrzymałaby Serbia tak zwana turecką czyli Starą Serbię, a nad Dunajem płat ziemi aż do rzeki Lom z Widdynem. Czarnogóra miałaby być tak rozszerzoną równinami, „aby mogła mieszkańców swoich wyżywić sama.” Austrija zajęłaby Bośnię i Hercegowinę i otrzymała protektorat nad Serbią i Czarnogórą. Moskwa skromniutko zadowolniłaby się wynagrodzeniem kosztów wojennych ziemiami tureckimi nad Czarnym morzem w małej

## SZKICE KAUKAZU.

Z życia Czezeńców. przez Wacława Masłowskiego. VIII. (Ciąg dalszy).

Ze wszystkich prawowitnych, przybyłych do Suszy na uroczystość Szah-Seja, Mahomed bek pierwszy zwinął swój namiot. Z gorączkową niecierpliwością spieszył do domu i myślał wyprzedzić swoje przybycie. Przedstawiał sobie spotkanie z żoną: ona z radością do niego wybiegnie, czule jak zawsze jego powita i o tem co było ani słówkiem nie wspomni. On również o przeszłości wspominać nie będzie, bo dowody Filzuli i ta okoliczność, że Parpeljan był niecierpliwym (Mahomed bek ciągle w ostatnie dniem) bardzo zachwiał jego przekonania, że Lela ma być niewierna. O ile przedtem wszystko przesadzał na korzyść mniemanego sprzeniewierzenia się żony, upatrując w każdym jej ruchu dowody zdrady, o tyle teraz wszystko bagatelizował, albo tłumaczył inaczej. Te same pozory, co wprzód posłużyły Mahomed-bekowi do utwierdzenia się w przekonaniu, że Lela pielegnuje w swem sercu zbrodniczą miłość, teraz dowodziły mu co innego. Był, naprzykład, fakt, że Lela po nocach nie spała; Mahomed-bek, jako prawdziwy psycholog, obracał tym faktem na wszystkie strony i dał mu takie znaczenie, jakie na razie najbardziej odpowiadało jego usposobieniu; wynioskował tedy, że Lela tęskni do kochanka. Teraz zaś, gdy z kolei zaczął na nowo ten fakt analizować, to nawet długo nie zastanawiał się nad nim, coż bowiem było dziwnego, że się dręczyła, płakała i spać nie mogła, patrząc na męża, który — jak się teraz do tego przyznawał — zachowywał się względem niej nieco dziwnie!

W ciągu całej podróży prawie nie wspomniał o siostrze, bo natarczewe myśli o jego stosunku do żony nie dawały mu ani na chwilę spokoju. Nieraz starał się je odpedzić i zmuszał swą wyobraźnię do odtwarzania obrazów przeszłości, w nadziei, że pośród drogi, a dawno już zgasytch postaci dopatrzy Zęle, która tak nagle dla niego z martwych powstała. Ale daremnie były wszelkie usiłowania; myśleć mógł tylko o Leli.

W miarę, jak się zbliżał do domu, jakiś niepokój, coraz silniejszy, zaczął go ogartywać. Zebrał, że tylko jego myśli przyjeły inny kierunek, a w stanie rzeczy nie się nie zmieniło. Coraz gwałtowniej czuł potrzebę czempredziej rozmówić się z żoną, i tym sposobem rozwidła wątpliwości, które na nowo zaczęły powstawać.

Był późny wieczór, gdy u wrót stanął. Na progu spocząła go stara Dżawachi.

— Gdzie służba? — zapytał.  
— Wysła.  
— Dokąd?.. jak mogli wyjść wszyscy!.. A pani?  
— I pani wysła. — Flegmatycznie cediła stara.  
— Wysła?.. tak późno!.. gdzie wysła?  
— Nie wiem... nie mówila... zdaje się do Cyprysowej doliny.  
Mahomed-bek zaciął konia i znikł we wskazanym kierunku.

Cyprysową dolinę nazywali kotłinę niewielką, a czarującą, otoczoną, niby wiankiem, pierścieniem gór, pokrytych ciemną listwą cyprysów. Samą, zupełnie odkrytą, kotłinę pokrywał kobierzec, utkany z przelicznych polnych kwiatów, które w srebrystem świetle księżycy czarująco błyszczały. Pośrodku kotłiny przebiegał szeleszczący wartki potok. Miejsce było urocze, jakby umyślnie stworzone dla schadzki miłośnych.

Tego wieczora, na dużym białym kamieniu, leżącym u brzegu rzuczaju, siedział mężczyzna w wojskowym ubraniu, — siedział głowę opuszczony na ręce, w pozie, która miała zamyslenie cęchować. Okazywał jednak od czasu do czasu pewną niecierpliwosć, która nie uchodziła uwagi mężczyzny, skrytego w zaroślach. Za każdym razem jak wojskowy zaczynał się niecierpliwie i tupał nogami, z zarośli wysuwała się głowa i szeptała: „czas jeszcze!.. a zakład?..”

Jakaś postać, białą czadrą przykryta, na chwilę na górze się ukazała i na widok siedzącego mężczyzny, szybko się cofnęła.

Pokazała się głowa z zarośli, popatrzyła w tę stronę i napowrót się skryła. Posłyszał się cichy, stłumiony śmiech, jak echo dźwięku pozostałego gdzieś zdaleka.

Nagle mężczyzna z kamienia się zerwał, rzucił do nadchodzącej kobiety, ujął ją, podniósł i z krzykiem radośnym znikł wśród zarośli.

W tej samej chwili inny krzyk powstał — dziki krzyk gniewu wsklektęgo.

Sposłzeni kochankowie copredzej uciekali z doliny. Za nimi pędził Czezeniec z blyszczącym w ręku sztyletem.

Już nadlatywał w skokach szalonych, gdy snur świstnął w powietrzu i Czezeniec spętany upadł na ziemię. Zanim widzy swe rozciął, kochankowie się skryli. Powstał popatrzył, zawył boleśnie i do konia się rzucił. Wichrem się poniosł.

Wtedy z zarośli wyskoczył pan Parpeljan, ręce swe podniósł i głośno, przeciągle, sztylerczy się zaśmiał. Dźwięk ten odkał się odbił, spogłował i zagrzmał śmiech szatańskim

W tej samej chwili stanęli przed nim czarparzy.

— No, gospodarzu, co mamy zrobić? — w jeden głos zapytali. — Może dopędzić i zabić Czezenca?  
— Zabić? Chwaj Boże! Nic już więcej, nie, przyjaciele! Dzielnieście się spisałi, sznur wasz opłatał Czezenca jak raz w samą porę. Dziękuję! Idźcie już sobie, służba wasza skończona.  
— Zabić! — powtórzył, gdy czarparzy się oddalili. — O, ja go zabiję, ale powoli, powoli zabiję!.. Przeczuwam, co się w tej chwili w jego domu odbywa... Może nie zdofają zapobiedz wykonaniu jego zemsty na żonie... Byłaby szkoda ładnej kobiety, to cenny towar. Więc spieszymy się, spieszymy!..

W kilka chwil potem w domie Mahomet-beka krwawa odbyła się scena.

z nich, starszy, zbliżył się do Mahomet-beka, przykląkł na jedno kolano i na nogi mu włożył kajdany. W żelaza następnie zakął mu ręce.

Mahomet-bek stał nieruchomo; nie widział nic, oprócz swej żony zabitej.

Zołnierz go silnie po ramieniu uderzył, chcąc z zamyslenia obudzić. Mahomet-bek drgnął i obrócił się. Kajdany brząkały, wydały dźwięk sobie właściwy, dźwięk nie żelaza, a straszny, dreszcz wzbudzający, dźwięk niewolniczych łańcuchów.

Mahomet-bek spojrzął po sobie i zrozumiał! Spojrzał znowu na żonę i przypadł do niej i leżał bez ruchu. Zołnierz go oderwał od trupa.

Wtem do pokoju wszedł stary mężczyzna, siwizna pokryty. Ze smutkiem, który dobitnie malował się na jego twarzy szlachetnej, podszedł do żołnierzy otaczających Mahomet-beka, rękę mu na ramieniu położył i z niewystowionem współczuciem wymówił:

— Mój biedny!.. Ten się obrócił i żył mu z oczu bryzgnęły. Przybyły wziął go pod rękę i łagodnie wywiódł z pokoju. Czezeniec szedł za nim jak dziecko.

Wkrótce w śmiertelnym pokoju były tylko dwie żywe osoby: inkwirent i ów stary mężczyzna, który nachyliwszy się nad zabita bacznie się jej przypatrywał. Dotknął się rany i lekko, powoli zaczął sztylet wymywał. Potem krew, która obficie z rany trysnęła, zatamował pospiesznie, ranę obwiązał i powstał.

Inkwirent cały ten czas siedział na ziemi przy małym stołku i pisał, nie zwracając żadnej uwagi na lekarza i jego zajęcia.

— Wątpliwość, czy zabita!.. może tylko śmiertelnie raniona.

— O, o!.. to być nie może!

— Czemu?.. powiesznie zapytał doktor.

— No, bo jakie tak!.. więcy zabójstwa nie było?

— Co mnie tam, jak pan nazwiesz! Ja, panie sędzio, zabieram Czezenkę do siebie... maszże czuwać.

— Już tego nie będzie!.. prawo nie pozwalają. Z uwagi na to — mówię urzędowym tonem — że tajemnica sądowa może być naruszona, ja, inkwirent, na zasadzie paragrafu.

— Ale, panie sędzio! tu idzie o życie!

— Nie, nie! Na zasadzie paragrafu... o postępowaniu karnem.

Lekarz się zamyslił. — Panie sędzio! Niech pan raczy posłuchać! W tej kobiecie jest jeszcze iskra życia. Jeżeli ona umrze, to sprawa będzie nazywała się prostem zabójstwem i nic więcej! Nie będzie żadnego śledztwa, bo Czezeniec nie wam nie powie. Szeszenie go lub powiecie i — koniec! Jeżeli zaś mnie się uda — co daj Boże! — ja uratuję, to ona będzie mogła wiele, wiele powiedzieć!.. bo, mnie się zdaje, tu coś jest bardzo!..

(C. d. n.)

Azji. Anglia miałyby otrzymać kanał Suezki z przelotkami.

Autor artykułu w „Wehrzeitung”, o którym tu mowa, nie może dość naomnić się nad tem, jak neutralnym i logicznie uzasadnionym jest wyłączenie tu projektu pierwszego rozbioru Turcji. Wierzymy, że dla caratu, który niema teraz ani pieniędzy, ani zapasów do prowadzenia długiej wojny, byłoby to atrykcyjny sposób zakończenia tegorocznej kampanii, bo przy drugim rozbiore Turcji nie miałyby on już tego ambarasu z Dunajem jaki ma teraz, i faktycznie rozprzestrzeniłyby swoją władzę aż do granic Rumelii — Stambuł leżałby u nóg cara...

Złagodną pojawiło się znowu doniesienie, że po pierwszym walnym zwycięstwie Moskali nad armią turecką, ambasador niemiecki w Stambule ma zainicjować układy pokojowe na podstawie powyżej wyliczonego projektu.

Jest ten projekt bez wątpienia genialnym w swoim rodzaju wytworem sztuki dyplomatycznej. Aby jednakże jego urzeczywistnienie przyczyniło się do trwałego uspokojenia Wschodu, co ma być głównym i jedynym jego celem, jest podobno tak prawdą, jak to, że car moskiewski i tylko dlatego wydał wojnę Turcji, aby zapewnić szczęście i swobodę Słowianom południowym. W tym projekcie kryje się zaród strasznych zwłok między narodowych, szczególnie niebezpiecznych dla mocarstwowego znaczenia i powagi Austro-Węgier.

Najskłabszym punktem patronowanego przez trójcesarskie przymierze planu „uspokojenia Wschodu” jest to, iż nie wypowiada on otwarcie, za jaką też cenę zezwala na powiększenie posiadłości obu swoich współprzymierzeńców cesarstwo niemieckie, jako der Dritte im Bunde? Dokąd zaś ta okoliczność wyjaśniona nie będzie, dotąd nie ręczy za to, czy zamierzone uspoikowanie Wschodu nie stanie się hasłem do katalizmu — na Zachodzie...

W parlamencie włoskim oświadczone udawano, że wydanie Anglikom Krety i Sucezu miałyby Włochy poczytywać za casus belli. Oczno nie wiadomo dotychczas, czy zachwalany tak gorąco przez organ austriackiego generalnego sztabu projekt uspokojenia Wschodu, nie pociągający za sobą tego następstwa, że za pustkowi Bośniackie, których okupacja wojskowa kosztować ma szesnaście milionów złr. (gdz za taką sumę mają być oddane w lombard papiery, należące do funduszu t. z. centralnych aktywów na koszt pogotowia wojennego) wypadnie jeszcze dopłacić rokosznym Tyrolom południowym, a może i Tryestem.

Ci co się unoszą teraz nad owym projektem, nie pomną wreszcie, że podobne rozwielenie potęgi i wpływów Moskwy na Wschodzie rozkiełnałoby wewnątrz monarchii austriacko-węgierskiej panalawistyczną agitację moskiewską do takiej siły, że nie wiedząc, czy długo wytrzymałyby pod ich naciskiem wiązania budowy państwowej.

Jeszcze nie ma pozytywnego doniesienia o tem czy rząd węgierski dał swoje przyzwolenie na projektowane pogotowie wojenne, a bez jego przyzwolenia nie może się stać choćby tylko dlatego że aktywa centralne nie mogą być przez ministerstwo dla spraw wspólnych zastawione, dokąd częściowe ministerstwa na to nie zgodzą się. Nawet nie wiadomo czy sam hr. Andrássy zaprzęgnął tak dalece utworzenia trójjedynego królestwa chorwackiego, żeby dla tego zapomniał, iż urodził się — Madiarem.

Teraz przeto jest czas — ostatni czas do tego, periculum in mora, ażeby z tej strony Litawy Polacy zabrali głos, i tak szczerze jak się przemawia w imieniu własnych najdroższych interesów, ażeby zaprotestowali przeciwko grożącej kooperacji Austrii z Moskwą na Wschodzie, co dla monarchii fatalne musi ściągnąć w przyszłości następstwa.

Rzetelny rozum stanu, jak niemniej lojalność wobec monarchii i wobec własnego narodu, nakazują, ażeby polityczni reprezentanci naszego kraju we Wiedniu objawili teraz koniecznie w odpowiedniej enuncjacji zaniepokojenie, jakie w całym narodzie naszym wywołał musiałyby rzućenie się austriacko-węgierskiej monarchii w wir awanturnicznych projektów Moskwy i Prus.

## Korespondencje „Gaz. Nar.”

Wiedeń d. 23. czerwca.

(Y.) Pierwszy na tem miejscu doniosem, na podstawie najlepszej informacji, o powzięciu przez rząd austriacki zmobilizowania trzech korpusów armii. Wiadomość ta wśród ciższy, zalegającej podczas rządowej sfery we Wiedniu, wydawała się tak nieprawdopodobną, że nawet redakcja *Gazety Narodowej* podjęła taką, zdawała się raczej uważać ją za pogłoskę, a nie za fakt. Jednakże nieupenie antyczny. Tymczasem doniesienie moie rozległofowano z Lwowa do kilku większych dzienników niemieckich, co pociągnęło ten skutek za sobą, że półrządowe dzienniki używały za stosowne wystąpić z dementi. Jednak zaprzeczenie to było tego rodzaju, że raczej za potwierdzenie powyższej wiadomości można było je uważać. Niedługo potem w tych samych organach biura prasowego zamieszczono komunikaty, które wprawdzie ogólnikowo, jednak bardzo stanowczo doniosły zdumionej publiczności, że Austria rzeczywiście zamierza zmobilizować, lecz nie trzy, jak ja doniosem pierwotnie, tylko dwa korpusy, pod komendą generałów Molliniego i Rodicza. Komunikaty te zaalarmowały niepospolicie wszystkich, a obecnie sprawa ta wytoczoną została w drodze interpelacji dr. Hoffera i towarzyszy

przed forum Izby poselskiej w formie bardzo dobitnej, która nie pozwała gabinetowi zbyt interpellantów dwuznaczna i nieobjaśniająca odpowiedzia. Czekamy więc cierpliwie tej odpowiedzi, gdyż dopiero wtedy nadejdzie pora do wysnuwania dalszych wniosków z polityki niebezpiecznej Austro-Węgier, która czem raz bardziej wikła się dale w sieci intryg moskiewskich. Dowiadujemy się, że klub postępowy postanowił pod każdym warunkiem wnieść debata nad odpowiedzią rządu. Publiczna dyskusja nad sprawami orientalnej polityki Austro-Węgier wobec niebezpiecznej drogi, na którą weszła, każdemu, kto Austrii dobrze życzy i o jej przyszłość dba, musi być bardzo pożądaną. Nie wątpię więc, że wniosek publicznej debaty przyjęty zostanie w Izbie.

W tym wypadku nasuwa się samo przez się pytanie, co postanowi nasza delegacja? czyli i teraz jeszcze milczeć będzie, kiedy nawet prusofilskie sfery Izby poselskiej poczuwają się do obowiązku przestrzedz rząd przed zgubną polityką, popierającą Moskwę? Delegacja polska w żaden sposób milczeć nie może i nie powinna, skoro kraj a respective jej wyborcy głośno się tego domagają. Milczenie jest synonimem aprobaty kierunku moskalołoficznego, a przecież nikt na to nie wybierał w Galicji posłów, ażeby popierali pośrednio ten kierunek tak zgubny dla Austro-Węgier a tak zniechodzący dla Polaków. Do ostateczności doprowadzić nie potrzeba, gdyż ostatecznie znajdzie kraj legalne środki, ażeby swoich wybrańców zmusić albo do godnego zastępowania jego najżywniejszych interesów, lub też do ustąpienia z areny publicznej!

Oczekujemy więc jeszcze cierpliwie, co nasza delegacja uczyni, czyli ta jedna i jedyna wolna polska reprezentacja parlamentarna poczuje w sobie tyle polskiego patriotyzmu, lub raczej tyle poczucia humanitarnego, ile członkowie angielskiego lub węgierskiego parlamentu, jako cudzoziemcy okazali, podnosząc publicznie sprawę katowanej Polski ręką tego samego białego cara, który obecnie leje balsam na wrzeczki rany narodu bułgarskiego, w istocie zaś dla zarobczych, egoistycznych celów wznieca pożar w Europie i niszczy egzystencje kroc tysięcy rodzin.

Ciekawi jesteśmy co polska delegacja uczyni? W sprawach ugodowych chwiliwa cisza. — Zdaje się, że znowu obydwie gabinety porozumiewają się ze sobą wobec ogłoszonego nuncjum przedtawskiej deputacji regimolarniej. Co się tyczy nieporozumienia pomiędzy ks. Auerspergiem a Tiszą, które ostatnimi dniami zajęte miałyśmy z powodu przedtawskiego nuncjum, to zdaje się, że w pierwotnych o tem doniesieniach było dużo przesady. Może i był spór, lecz nie osobisty, tylko rzeczowy. Zajęcie wczorajsze pomiędzy członkami centralnej komisji dla uregulowania podatku gruntowego a p. Pretissem, w całym słowa znaczeniu można nazwać wielce gorzącym. W rzeczywistości była to scena o wielce gwałtowniejsza, aniżeli w sprawozdaniach dziennikarskich, które zapewne już otrzymaliśmy. — Gdzienidziej byłby minister, który podobne miał zajęcia, z pewnością niemożliwym, u nas jednak wszystko uchodzi, ponieważ troska o posiadanie portfela stłumia wszelkie inne względy.

P. S. Otrzymałem w ostatniej chwili wiadomość, że na wczorajszej Radzie ministrów odbytej pod przewodnictwem cesarza, miała zapas uchwała, że delegacje wspólne będą dopiero w listopadzie zwolane. Za prawdziwość tej wersji jednak nie ręczę.

## Królewiec-Petersburg d. 20. czerwca.

Rozmowa prywatna z carem o polityce, nawet przedawniona nieco, zasługuje niewątpliwie na największą uwagę. Tym razem ograniczę się przepisaniem listu, wyprawionego do mnie z Petersburga; dlatego korespondencji mojej daję powyższy tytuł.

„Znasz stosunki moje z Moskalami, i wiesz że jeżeli coś pewnego o tajemnicach gabinetu i dworu dowiedzieć się można, to tylko w największych sferach petersburskiego towarzystwa. A ponieważ nas Polaków jest tu około dwudziestu tysięcy, w tej zaś liczbie wiele dam, które nie będąc wcale przejętymi zasadą wallenrodzian, mimowolnie niektóre wiadomości zawdziejają swoim wdziękem, przeto nie lekam się udzielić ci szczegółów rozmowy cesarza z jego przyjaciółmi, tembardziej, że ta rozmowa nie ma nic, co by mogło kogo w czemkolwiek kompromitować. List ten jednak oczywiście nie przez pocztę odbierzesz, lecz przez okazję.

„Wiadomo każdemu, że cesarz Aleksander w pewnych godzinach lubi gawędzić poufnie z przyjaciółmi, których wyłącznie miluje, przy kielichu. Wtedy zwykłe bywa wesół, nie pozwala mówić o sprawach państwa, i nie cierpi najblizszej wzmianki o polityce. Są to — jak powiada — jego chwile wypoczynku. Jednej nocy, wrędcie po wypowiedzeniu wojny Turcji, odstąpił od swego zwyczaju. W szczerym gronie trzech czy czterech najbliższych swych przyjaciół, cesarz pił niewiele, był ponury, milczący. Towarzysze szanowali to usposobienie ducha. Rozmowa wlokła się leniwo. Nagle zawałił, uderzając pięścią w stół, ale spokojnym, smutnym głosem: „Czy ja się spodziewałem, że moje panowanie będzie tak krwawem?... ja... co nie cierpię wojny i rozlewu krwi.“ — Na te słowa nikt nie odpowiedział. — Dalej znowu odezwał się: „Wstępując na tron, szedłem po śladach krwi.“ — I zamyslił się, oparłszy głowę na rękę. Milczenie było długie. — „Zażegnalem burzę — rzekł dalej cesarz — chciałem spokoju. Chciałem wynieść Rosję do rzeczywistości, do moralnej, wewnętrznej potęgi. Nie pozwolono mi... Pragnę za mnie zrobić Napoleona, jakiegoś wielkiego wodza“ — dodał z gorzkim uśmiechem, i z gorączkowym ruchem wychylił stojący przed nim kielich. — „Nie mi nie pozwolono zrobić według moich planów, nie!“ — Wstał, zaczął szybko się przechadzać, i zatrzymawszy się przed stołem, znowu za jednym tochem wypróżnił puchar. „Dobrze mi mówił ś. p. ojciec mój: Ciężko tobie będzie!“ (Znałem słowa cesarza Mikołaja przed śmiercią: *Tylko ty jesteś budzi, syn mój, tiazelo!*) — „To był jeniálny człowiek — rzekł dalej Aleksander — to był pan w całym znaczeniu tego słowa, to był prawdziwy car! A ja... co?... jestem postuszny rozkazom moich własnych poddanych!“ — Usiadł z westchnieniem. Wzrok ma się iskrzył. Widać było gniewny.

„Najjaśniejszy Panie! — ozwał się jeden z towarzyszy. Jako najwyższy i najpotężniejszy ze wszystkich Słowian, spełniaz wzniośle postanowienie.“ — „Jaki ja Słowianin?! — wykrzyknął car z oburzeniem. — Ja taki sam Słowianin jak i ty.“ — „Wszystkie słowiańskie ludy mają ku Tobie zwrócone oczy, Najjaśniejszy Panie.“ — „Nieprawda!“ — krzyknął car z oburzeniem. — Tak samo mają ku mnie zwrócone oczy jak Czeceńczy, albo cały Turkestan. To komedia marjonetek (*Jeto kubiolnija kamedija*)! Albo wy dzieci, że w nią wierzyacie, albo mnie macie za dziecko... Ja Słowianin!... — zawałił sztyrderyo — Ja Niemiec, a nie Słowianin! — huknął głośno,

uderzając znowu pięścią w stół, aż wszystkie szklki się zatrzęsły. — We mnie niema jednej kropli krwi słowiańskiej, ani w całym moim rodzie. Ja car Rossji!... Chyba mnie już nie chcecie? i będziecie szukać Słowianina na cara?!... I następcę tronu przewrzącicie. I mój syn chory na słowiańszczyznę... (*Słowianstvom bolen*). Wy gracie komedję, a mnie kiedyś historia wymyśle, i przywlepi mi przydomek aktora.“ — Wykrzywił twarz okropnym śmiechem, w którym malowała się szlachetna duma, pomieszana z pogardą, i zaczął pić coraz więcej. „Wasza cesarska Mość sam przyznał — rzekł łagodnie jeden z towarzyszy, że idea państwa.“

„Głupstwo! (*duraczestwo!*) — wykrzyknął car. — Wy często wmiawiacie we mnie słowa, których nigdy nie mówię; albo zmuszacie mnie mówić to, czego nie myślę... Państwa!... Co za brednia! (*kakaja bogocupa!*) Cóż to? Myślicie że ja nie wiem, ilu Słowian w moim państwie? Myślicie, że nie wiem, co powiedział Karamzin?... Państwa!... A jeżeli przeciw waszemu państwu wzmownie podnieście się pangermanizm, i do niego przyłączy się panomanizm!... Co wtedy poczniecie wy mądry politycy? Będziecie wojować z Niemcami, z Anglią, z Francją, z Włochami, z całym światem?! A was tu pewnie podpierają będa nadbaltycy, samarkandscy i kaukaski Słowianin?... Poróżniacie mnie ze wszystkimi, z Niemcami, ze Słowianami, z całą Europą... A ja ujmierając, zostawię stokród cięższe panowanie mojemu synowi, niżeli nawet mój ojciec. Kto go wtedy wyrutuje? he? Słowianin, którzy nas nienawidzą?“

„Najjaśniejszy Panie! — rzekł jeden z obecnych. — Mamy prawdziwych przyjaciół między Słowianami, nienależących jeszcze do berla Waszej cesarskiej Mości.“

„Kto? gdzie? — zawałił ironicznie cesarz. — Czarnogórcy? Wielki naród!... Serbia? Dziś walczą z Turcją, od której jest niezależne. Cóż by było, gdyby zależała od nas, i straciła swój samobój!“

„Czesi —“ odpowiedział przyjaciel cesarza. „To nikczemnicy! (*Jeto padacy!*) — rzekł car z pogardą. — Dziś zdradzają cesarza Austrii; jutro zdradzą mnie albo mego syna. Dziś dobrowolnie wyrzekają się katolicyzmu, i przechodzą na prawosławie — jutro przyjmą protestantyzm, gdy im będzie lepiej z królem pruskim... Niech sobie ich bierze, kiedy chce. A oni mnie na diabła? (*Na kakowo czorta oni mnie?*) Cóż to? Potrzebna dla Rossji ich granica, albo ich muzykanty? Głupi naród! Umie w dudy dąć jak mu każą. A chytry!... *Timeo Danaos et dona ferentes*.“

„Między znakomitszymi Polakami liczymy nie mało przyjaciół“ odezwał się nieśmiało ktoś z grona biesiadników.

„Miałbym wszystkich Polaków przyjaciółmi, zawałił cesarz w uniesieniu — gdyby nie wy. Wy Polskę oderwaliście od Moskwy na wieki... Nie dziś, to jutro... To kwestja czasu... Polska będzie i musi być osobną. Gdyby nie wy, gdyby nie naród moskiewski, mielibyśmy z niej najlepszego sprzymierzeńca. Partja historycznych kamediantów odrzuciła ją na zawsze tym swoim głupim państwaizmem, — a ja pierwszy, słuchając was, dałem hasło do buntu i do rzezi. Sumienie mnie pali... Teraz ja Polakom nie wierzę... ale z waszej łaski... Wtedybym tylko im wierzył, gdybym nimi pogardzał. A oni nie zastępują na pogardę. Wy sami to dobrze wiecie.“

Rozmowa przerwała się na chwilę. Car spokojnie wymawiał słowa: „Turcja... Konstantynopol... Czarnie morze!... Bóg... Bóg!... Błaźniercy!... Moje grzechy spadną na naród moskiewski... Błaźniercy!... (*Bogochuly*). Czyż wy myślicie, że oszukacie Boga... Europe... i mnie?!“

Zaprzestano mówić o polityce. Car zaczął dać sobie herbatę.

## Sprawa unitów w Izbie lordów.

(Dokończenie).

Po Houghtonie zabrał głos magrabia Ripon. „Nie dziwię się wcale — rzekł on — że żądano tu, aby rząd przedłożył resztę posiadanych przez niego dokumentów, dotyczących sprawy unitów, gdyż uderzyć musiało to każdego, że w ogłoszonym zbiorze podano tylko depesze konsulów, a nie ma ani jednej odpowiedzi rządowej. A przecież niewątpliwie rząd musiał konsulom coś odpowiadać i udzielać instrukcji. Więc chciałbym wiedzieć co odpowiadał i w jakim duchu. Wprawdzie zmiana rządu (upadek gabinetu Gladstone, p. r.) nastąpiła właśnie w chwili, kiedy nadeszła ostatnia depesza, a fakt ten pozabawia lorda Granville'a możności odpowiedzenia mi dzisiaj na moje pytanie; obawiam się zaś żeby lord Derby nie uznał za właściwe zaprzeczyć istnieniu rządowych odpowiedzi. A jednak warto byłoby, żeby Izba dowiedziawszy się o takich strasznych okrucieństwach moskiewskich, dowiedziawszy się także, jak rząd Anglii zapatywał się z wóczas na tę sprawę. Przecież szanowni lordowie czuć musicie wiele sympatii dla tych nieszczęśliwych ludzi, którzy tyle wycierpieli pod knutem moskiewskim, bo ja otwarcie powiadam, że mam dla nich jak najwyższe, jak najgorętsze współczucie. Co więcej, gotów jestem oświadczyć, że w Izbie tej niema jednego człowieka, któryby w swem sercu żywił jakąkolwiek choćby najdrobniejszą przyjaźń czy życzliwość dla tych barbarzyńców, co tak okrutnie prześladowali biednych polskich unitów. (Huczne oklaski i potakiwanie). Przeciwnie wszyscy my tutaj zgodnie na postępowanie Moskale poglądamy z najwyższym oburzeniem, czujemy do nich największy wstręt. (Okłaski. Słuchajcie). Rozumiem panowie różnicę między prawem Anglii do mieszania się w wewnętrzne sprawy Moskwy, a prawem jej do mieszania się w wewnętrzne sprawy Turcji. Rozumiem, że różnica ta tkwi w właściwym położeniu obu tych krajów i w naszym stosunku do nich. Ale chciałbym przeciw wiedzieć, czy rząd angielski dowiedziawszy się o okrucieństwach popełnianych przez Moskale w Polsce, taką samą wysłał depeszę do lorda Loftusa w Petersburgu, jaką po okrucieństwach w Bułgarii wysłał do lorda Elliota w Stambule? Mam przedzie nadzieję, że rząd zechce dać wyjaśnienie w tej mierze i powie nam jak się zachował wobec moskiewskiego barbarzyństwa“ (Okłaski).

Lord Waveney: „Przypomnieć muszę, że właśnie przed dwoma miesiącami zwróciłem uwagę szanownej Izby na to, iż trzeba się dowiedzieć od rządu, jak się on zachował wobec otrzymanych depesz od konsułów o okrucieństwach moskiewskich. Zdziwiło mnie to bowiem, że rząd ogłoszone dokumenta nazwał korespondencją, kiedy korespondencja właściwej nie było, bo nie było ani jednej odpowiedzi rządowej. Odtąd Moskwa wypowiedziała wojnę Turcji i choć na polu bitew dojdź do tego, czego nie mogła dokonać na polu dyplomatycznym. Jakkolwiekby jednak Europa nie wierzyła w czystość i humanitarność zamiarów Moskwy, obowiązkiem jest przeciw kraju naszego zastanowić się nad tem, czy Mo-

skwa zdobywcze, jakie poczynić może, użytykuje na korzyść tych ras, w których obnionie występuje. Dziękuję więc lordowi Stanleyowi, że podniósł tę sprawę w naszej Izbie, i że dał tym sposobem pochop do wykazania jak to Moskwa rozumie opiekę nad Słowianami. Snadno bowiem każdy mógł już dotąd nabrać przekonania, że terazniejsza wojna nie ma wcale na oku poprawienia losu chrześcian. Wartość więc, aby kraj nasz, chociażby już z prostych względów humanitarnych wiedział, co czeka chrześcian tureckich od Moskwy.“ (Okłaski).

Herabia Fortescue: „Zabieram głos, żeby jak najenergiczniej zaprzestawoła przeciw prawomocności wcielenia królestwa Polskiego do Moskwy. Moskwa nie miała prawa tego dokonać, bo temu wprost przeczyły traktaty, w których i ona brała udział. Przeto też ze stanowiska prawa narodów Anglia ma prawo wieczne i zawsze protestować przeciw okrucieństwu moskiewskiemu w Polsce, jest to nawet jej obowiązkiem, gdyż Polacy chociaż *de facto* są, nie są przecież *de jure* poddaniymi Moskwy.“

Po tych mowach wstąpił na trybunę lord Derby i odpowiadał w imieniu rządu. Treść jego odpowiedzi już znamy, więc nie uważamy za potrzebne podawać w przekładzie jego mowy.

## Z teatru wojny.

Przewidywana od kilku dni przeprawa Moskale przez Dunaj w okolicy Braia-Gała nastąpiła w nocy z 21. na 22. czerwca. Operacja ta rozpoczęła się od tego, że 3.000 piechoty, 8 dział i parę kozackich sotni przepłynęło na barkach i tratwach przez Dunaj gdzieś zapewne poniżej Gałacu, przeszło przez bagna i zajęło wioskę Gavan, żądając, by podnoża wzgórz, otaczających Maczyn od Wschodu, ciągną się łące wprawdzie drogi do Maczynu i do Isakczy. Z Gawanu Moskale udali się temi drogami na wschód i po kilkogodzinnej walce z basybożnikami zajęli wieś Zatoka, znajdującą się na owoch właśnie wzgórzach.

Ruch Moskale ku wsi Zatoka miał na celu zaangażowanie załogi moskiewskiej w walkę ze sobą wówczas, gdy główne siły moskiewskie będą się przeprawiały przez Dunaj pod Braiłą. Tymczasem okazało się, że nie potrzeba było tylu zachodów, Turcy bowiem przed paru jeszcze dniami opuścili Maczyn i Isakczę, zostawiając w tych miastach jakąś część basybożników, którzy długo wzdolili Moskale. W skutek tego opuszczenia przez Turków Maczynu odbyła się bez wszelkich trudności przeprawa Moskale pod Braiłą i pod Karacz, niedaleko Hirsowy.

Pomimo, że wojsk tureckich prawie nie było w okolicy, o której mowa, walka basybożników z Moskalem trwała od świtu do południa i lubo się skończyła odcięciem się tureckiej milicji, to jednak droga kosztowała Moskale. Turcy odступują w kierunku na Babadag, żądając prowadzić do Kustendży jedyną w całym kraju porządną drogą. Odstepując po niej, zapewne Turcy nie zaniedbają zniszczyć ją zupełnie za sobą, oddając w ten sposób Moskalam błotnistą i bezładną Dobruczę bez boju.

Rzecz prosta, że się nasuwa pytanie, co spowodowało Turków do opuszczenia Dobruczy, i do pozwolenia Moskalam tak łatwo przeprowadzić się przez Dunaj na przetrzeni Hirsowa-Braia-Gała. Można to polizyć na karb niedopięstwa, które z lekkiej ręki Moskale stało się w oczach Europy przywilejem Turków. Jednakże nie zaszkodzi zadać sobie sprawy i zbadać, czy też postępując w ten sposób, Turcy nie mieli racji.

Od początku zwłaki na Wschodzie, nieraz już mieliśmy sposobność udowodnić, że przeprawa Moskale na dolnej części Dunaju bynajmniej nie stawia Turków w krytycznym położeniu, a to z tego mianowicie powodu, że Dobrucza jest najgorszym w świecie terenem dla wszelkiej akcji militarnej: jesto, poprostu mówiąc, jedno obszerne bagno, pełne zabójczych wyziewów, które snadniej niż kule i bagnety zniszczą armię moskiewską. Naddo siły tureckie były za słabe, żeby mōdz od Czernowody do Kili, tj. na przetrzeni 180 kilometrów, z powodzeniem bronić przeprawy.

Z tego samo przez się wynika, że obecne zadanie Turków na tej części teatru wojny polega na tem, iżby wynalazli jakąś inną, a krótszą linię obronną, na długo zamkną korpus moskiewski w Dobruczy. Oczno taką daleko krótszą linią jest słynny jeszcze z czasów rzymskich wał Trajana, ciągnący się od Czernowody do Kustendży. Strategicy rzymscy w owych jeszcze czasach przyszli do przekonania, że bronić z Dobruczy dolnego Dunaju jest rzeczą niewdzięczną i trudną, i dlatego właśnie usypali Trajański wał, wynoszący na długość do 50 kilometrów. Skuteczna obrona takiej przestrzeni wymaga daleko mniejszych sił i energii, niż obrona brzegów dolnego Dunaju. Turcy, jak to już wiemy, zniszczyli linię kolej żelaznej Czernowoda-Kustendża, i usypali mosty nowych szosów na wale Trajana. Ta ich działalność wraz z faktem, że prawie bez boju opuścili Maczyn i Isakczę, wskazuje poniekąd, że Turcy nie zamierzali na serjo bronić przeprawy, a jeśli sobie przypominamy, że monitor turecki, po uwolnieniu się z matczyńskiego kanału, odpiłynęło do Ruszczuki i Sylistrji i już się więcej nie pojawiały na wodach delnego Dunaju, to podobno nie omyliły się przypuszczając, że opuszczenie Dobruczy leżało w planie Turków.

Nie podlega wątpliwości, że Moskale i w innych jeszcze miejscach przekroczą Dunaj, bo ostatecznie nie jest to rzeczą absolutnie niemożliwą. Turcy powinni starać się tylko o to, żeby ta przeprawa drogo kosztowała Moskale i z tego powodu opuszczenie Maczynu bez strażu jest błędem tem większym, iż faktycznie mogli tu zadać dobre cigi Moskalam. Wszak garstka basybożników dwanaście godzin walczyła z 3.000 piechoty, wspieranej przez jazdę i artylerję.

Z innych części nadnauńskiego teatru wojny donoszą, że prawie skrzydło moskiewskie zostało wzmocnione IX. korpusem, który wzdłuż brzegów Aluty przybył nad Dunaj do Turn-Magurelli. Okoliczność ta jeszcze bardziej przekonywa nas, że główna przeprawa nastąpi gdzieś między ujściem Aluty a Durdzewem. Korespondencje rozmaitych dzienników ciągle się gubili w domysłach, gdzie się mianowicie ta operacja odbędzie. Po kole donosili, że z najpewniejszych źródeł wiadzą, iż przeprawa nastąpi pod Nikopolis i Ruszczukiem, a teraz na podstawie tych samych informacji twierdzą, że niezawodnie pod Sistówą, z rumuńskiego miasteczka Zimniczy. Należącą nawet termin przeprawy, powiadają, że z pewnością 27—28. czerwca. Zobaczymy!

20. czerwca odbyły się walki artyleryjskie między Widdyniem-Kalafatem i między Ruszczukiem-Durdzewem. O pierwszej walce Turcy wprost donoszą, że była żywa, a o drugiej podają nieco więcej szczegółów. Mianowicie twierdzą, że wypędzili Moskale z wsiy Pargos, leżącej naprzeciw Ruszczukiem, a baterje moskiewskie w wiosce Slobodzia mocno uszkodzili. Moskale zaś swoim zwyciężcem przekraczając znaczenie i

przebieg całego wypadku. Według nich parowiec turecki ostrzeliwał moskiewskie szalupy, co naturalnie było nie bardzo przyjemnie Moskalam i dlatego posłał podporucznika Skrydłowa z torpedową szalupą, żeby, za przykładem Dubasowa i Szestakowa, zniszczył monitora. Ale, niestety, nie zawsze się podobne rzeczy udają! Tym razem pan Skrydłow dostał po skórce i był zmuszony oprowadzić uciekać. Z nim razem był Wiereszczagin, wojenny malarz moskiewski, słynny w swojej ojczyźnie malowidłami, przedstawiającymi epizody z roku 63. Na wszystkich tych jego obrazach Polacy występują jako ostatni tchórze, jako niezdarcie i jako żołnierze odcimający zabitym głowę, a Moskale występują naturalnie w postaci bohaterów. Oczno teraz panu Wiereszczaginowi nie powiodło się — został ciężko ranny i będzie mógł namalować chyba ucieczkę Moskale!

Bukareski korespondent *Nowej Pressy* przesyła tej gazecie kilka szczegółów o moskiewskiej armii, które tu podajemy:

Generał Soltkoff otrzymał rozkaz, aby przeszedł Dunaj na łodziach i rekognoskował Bułgarię. Zadaniem jego jest, zniszczyć telegraficzną i kolejową komunikację między Warną a Ruszczukiem, i tym sposobem przeszkodzić koncentracji wojsk tureckich. Wkrótce rozpocznie główna armia przechodzić przez Dunaj w kilku punktach; przedtem jednakże, zawsze jednak w tym tygodniu ma się główna kwatery przenieść z Plojezti do Aleksandrii. (Luni korespondenci, a w ich rzędzie i nasz z Krajowej twierdzą, że główna kwatery wcale nie będzie w Aleksandrii gdzie mianowicie; to się zachowywa w ścisłej tajemnicy. Nam piszą, że jest prawdopodobieństwo, iż założą ją w Zimniczy, albo gdzieś blisko koło tego miasteczka. P. r. G. N.)

Samo z siebie rozumie się, że moskiewskie naczelne dowództwo, w największej tajemnicy utrzymuje miejsce, z którego rozpocząć się ma działanie zaczepne; nawet literatorem żywności polecono, aby się chwilowo wstrzymał z dostawami. Żołnierze otrzymali dostateczną żywność, a mianowicie suchary, tak że im przynajmniej na dziesięć dni wystarczy. Można jednak przypuszczać, że na punkta przechodni wybrano Oltenicę, Turu-Magurelli i Braiłę. Niewiadomo jeszcze czy car będzie towarzyszył armii. Zdać się jednakże, iż car nie pójdzie z armią, gdyż w Cotroceni poczyniono przygotowania takie, jak gdyby tam przez dłuższy czas przebywał mial. W każdym razie jednakże, ks. Gorczakow i wszyscy moskiewscy dyplomaci z wyjątkiem Nelidowa, który jest szefem dyplomatycznej kancelarii w. księcia, przeniosą się wraz z carską kancelarią do Bukaresztu, i nie pójdą z armią.

Co do roli armii rumuńskiej, to w tej mierze otrzymujemy następującą wiadomość z Bukaresztu:

„Rządowe koła rumuńskie nie zachowują na szczesie tajemnicy tak, jak Moskale. Cogólniczano wobec kilku osób oznajmił wczoraj, że car zaczął uwzględnić życzenia księcia, i pozwolił, aby rumuńska armia wzięła udział w obecnej wyprawie wojennej. Pozwolenie to udzielono atoli pod jednym warunkiem: Rumuńska armia przekroczy Dunaj pod Gaya, oddalonem 8 godzin od Turn-Severnyu, a 6 od Kalafatu, nie posunie się dależej w Bułgarię jak tylko na 15 kilometrów od brzegów Dunaju i główną swą czynność ograniczy do oblężenia Widynia. Bóg tylko wie jak się powiedzie to przedsięwzięcie. Nie mają materiału mostowego, aby przejść przez Dunaj, a oprócz 24 dział przez Moskwę darowanych, nie mają obliczającej artylerji. Sztaba zdrowia nie zorganizowana, a prywatna ambulans mało pomaga ranym.“

Choćbyż zaś stan armii był wybornym i jakkolwiekby się doskonale przygotowało, to przeciwko prowadzeniu wojny potrzeba przedewszystkiem pieniędzy, a tych brakuje.

Książę Karol wyjeżdża temi dniami do Krajowej, gdzie tymczasowo założoną będzie jego główna kwatery, i poczyni wszelkie przygotowania.“

Z azjatyckiego teatru wojny bardzo mało mamy wiadomości. Kars wciąż bombardują, Muktarbasza posnął się do Delbaby, co potwierdza, że prawie skrzydło tureckie ciągle się naprzód posuwa i wreszcie, że Bajazetowi grozi wielkie niebezpieczeństwo.

Do *Nowego Wremieni* donoszą z Tyflisu o powstaniu nowych szczeptów kaukaskich, Dżidżewów i Tuszeńców, zamieszkujących obok Lenigłobów południowo stoki głównego grzbietu kaukaskich gór.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Osten Sacken. W numerze sobotnim podaliśmy za *Gaz. Lw.* opis aresztowania i powody wypuszczenia na wolność jea. Osten Sackena. Według niego generał O. S. dostał się do więzienia zupełnie niewinnie i przypadkowo, ale jak się pokazało nie *Gaz. Lw.*, ale myśmy mieli słusność wskazując na p. generała jako na bardzo niebezpiecznego propagatora pausalawistycznych czy socjalistycznych idei. Oto bowiem, co piszą pod datą 20. czerwca do *Dz. Pol.* z Delatyna: „Dnia 20. bm. przybył do Mikuliczyna pomieniony jegomość i rozpoczął szkicowanie sytuacji tej miejscowości w niewiadomym zamiarze i w sposób, który koniecznie musiał być podejrzany. — Inżynier tam zamieszkały, p. Nowogrodzki, spotkawszy tego Moskale przypadkowo, z własnej inicjatywy przytrzymał go, a gdy właśnie był w Mikuliczynie żandar posternaku delatynskiego w służbowym interesie obecny, oddał temat niernajomemu z poleceniem odstawięcia go do Delatyna. Po dłuższem wahanu nareszcie żandar aresztował pomienionego Moskale, przewiezł go do Delatyna, gdzie tegoż nie był, jak tego prawo wymaga, przez konzula austro-węgierskiego w Warszawie wzywany. Gdy przybył do Delatyna i przywieźli wszystkie pakunki niernajomego podróżnego do koszar żandarńskich, przedsięwzięto rewizję papierów i pakunków podróżnego i znaleziono co następuje: Niernajomy nazywa się bar. Fryderyk Osten-Sacken, ces. moskiewski tajny rada, przydzielony do ministerstwa spraw zewnętrznych w Petersburgu, kawaler Mosk. orderu św. Anny I klasy i francusk orderu legii honorowej, i był według tego podania w podróży do Węgier.“

Znaleziono przy nim bardzo znaczne kwoty pieniężne, częścią w monecie brzączącej, częścią w papierach wartościowych, jako też odznaki i insignia pomienionych dekoracji. Przy dalszej rewizji znaleziono kilkanaście broszurek czyli zeszytów, z których każda zawierała bardzo dokładny opis miast: Czernowice, Siatyn, Kołomyja, Lanczyn, Delatyn i częściowo już Mikuliczyn, z uwzględnieniem dróg, rzek i ludności te okolice zamieszkującej. — Ponieważ twierdził barona, że szkie te porobił dla własnej przyjemności, jako też zagadkowe zachowanie się jego w obierzy w Delatynie, gdzie dnia 19. b. m. nocował, i nie chciał zapisać imienia swego do księgi oboch podróżnych, spowodowały tutejszą żandarmerję do odstawięcia go do Nadwórnej.“

Wiadomość tę proszę przyjąć jako zupełnie pewną i wiarygodną.

Według zlecenia poczyniłem kroki, aby całą podróż barona z Kołomyi do Delatyna przedstawił również aresztowanie.“





Lwów d. 26. czerwca.

Austro-Węgry mobilizują dwa korpusy w formie wojskowo-politycznej gotowości, ale na ten cel nie żądają nadzwyczajnego kredytu, bo delegacyi wspólnych, które ten kredyt uchwalić mają, niema obecnie zebranych. A chociażby rząd mógł je natychmiast zwołać, to jednak tego nie czyni, bo niezawodnem jest prawie, że w dzisiejszym stanie rzeczy delegacje nie przystąpiłyby na ten kredyt, nie wiedząc, do czego zdąża polityka gabinetu, i podejrzewając, iż służyć ma do współdziałania z Moskwą, do zajęcia Bośni i Hercegowiny i interwencji w Czarnogórze. Rząd sobie inaczej radzić ma. Istnieją aktywa, powstałe z funduszu dawnego wykupu od wojska, wynoszące do 30 milionów w papierach. Te zastawić zamierza na przedsiębrane pogotowie wojskowo-polityczne.

Równocześnie z Austrią i Anglią rozpoczyna kroki, aby na wszelkie ewentualności w sprawie wschodniej być przygotowaną. Dziś jutro zażąda nadzwyczajnego kredytu w sumie 20,000.000 złr. na przygotowania wojenne. Sposób w jaki to żądanie przyjęte będzie w parlamencie, rozstrzygnie o dalszych krokach Anglii. Jeżeli większość parlamentu użyczy rządowi tego kredytu, to tem samem zdecyduje i kwestję wojny lub pokoju.

Na razie jeszcze i gabinet angielski nie powziął był postanowienia, czyli weźmie udział w wojnie, gdyż dotąd niema zapewnionego przymierza z żadnem mocarstwem. Więc wyłączną prawie czynnością obecną rządu angielskiego jest, usuwać w drodze dyplomatycznej Turcji trudności i zawikłania, które jej Moskwa od strony Grecji, Krety, Serbii, Persji przysposabia. Anglia głównie wpłynęła na Persję iż się wstrzymała od wystąpienia przeciw Turcji, Anglia wstrzymuje i Grecję od wypowiedzenia wojny Turcji. Nie bez wpływu Anglii jest rozniecanie powstania na Kaukazie, a liczyć zdaje się ua to, iż i Polaków skłoni do chwycenia za broń przeciw Moskwie. Ajenci angielscy zajmują się może jeszcze żywiej formacją legionu polskiego, niż Turcy. Ale gdyby pomimo tych zabiegów Turcja coraz więcej była przyciśnioną przez Moskwę, to Anglia będzie musiała wyjść z dzisiejszej swej przychylniej Turcji neutralności, chociażby nawet Austro-Węgry zachowały się i nadal podobnie jak dzisiaj, a nawet gdyby Austrija poszła wspólnie z Moskwą. W angielskiem ministerstwie panuje najsilniejsze przekonanie, że między Niemcami a Moskwą panuje najściślejsze przymierze i że Austro-Węgry temu przymierzemu ulegają i tak długo ulegać muszą, dopokąd nie utworzy się koalicja przeciw Niemcom i Moskwie, do której Austrija przystąpić by mogła.

Z teatru wojny dzisiaj donoszą, że Moskale przeprowadzili pod Braiłą 27.000 ludzi do Dobru-

czy a pozawczoraj pod Hirsową zaczął się przeprowadzać i 4ty korpus. Niepodobna prawie uwierzyć ażeby Moskwa w 50 tysięcy zamierzała operacje prowadzić w Dobruczy. Wału Trajana nie może ona przekroczyć, dopokąd nie obleże Siliistrii, a tyle prawie wojska potrzebuje na samo obleżenie Siliistrii, która obecnie jest nierównie silniej obwarowaną niż w r. 1854, a jednak wtenczas oparła się prawie całej armii moskiewskiej i zadała Moskwie takie klęski, iż cała jej armia cofnąć się musiała za Dunaj. W razie obleżenia Siliistrii armią, przeprowadzoną przez Dunaj, potrzebaby jej pierwszej pobić armię turecką, koncentrującą się obecnie u wału Trajana, gdyż ta stojąc na jej tyłach i bokach, mogłaby paraliżować wszelkie roboty obleżnicze.

Wiener Ztg. z niedzieli podała kilka mianowań i przeniesień wojskowych, o których pisze *Fremdenblatt*: „Znaczenie tych mianowań w chwili obecnej przeoczyć niepodobna. Komendant 28. dywizji piechoty, imp. br. Jowanowicz mianowany został komendantem 18. dywizji piechoty, a podpułkownik 19. batalionu strzelców, Böttner szefem jln. sztabu 18. dywizji piechoty, Ta dywizja 18. stoi w Dalmacji, a zatem jen. Jowanowicz, który jest szwagrem jen. Rodicza, obejmuje dowództwo na granicy bośniacko-hercegowińskiej.“

*Sonn. u. Mont. Ztg.* podaje następującą wiadomość: „Ze strony dobrze poinformowanej otrzymujemy następującą pozytywną i szczegółową wiadomość co do zamierzonej interwencji Austrii na półwyspie Bałkańskim. Nim jeszcze ten tydzień upłynie, wyruszy jeden korpus z Krocacji a drugi z Dalmacji, aby Bośnię i Hercegowinę zająć i tymczasowo oddać pod zarząd austriacki. Nateraz mobilizacji nie będzie, gdyż do akcji, obecnie zamierzonej, wystarczą wspomniane powyżej siły wojskowe, ostatniemi czasy pomnożone. Na gubernatora cywilnego i wojskowego „Turcji austriackiej“ naznaczony jest jen. Mollinary, któremu już dodano potrzebne organa administracyjne. Zarządzenia te będą obwieszczone, skoro parlamenta w Peszcie i Wiedniu odroczone zostaną.“ Ależ Rada państwa nie prędzej jak d. 3. lipca odroczoną zostanie, a więc z końcem bieżącego miesiąca korpusy te wyruszyć by nie mogły. Cała ta wiadomość jest widocznie tylko opartą na pogłoskach, w Peszcie obiegających, że br. Kallay, były austro-węgierski jlny konsul w Belgradzie, obecnie redaktor *Kelet Nepe*, organu Sennyjeja, naznaczony jest na szefa cywilnego zarządu tych ziem północnej Turcji, które by okupowano.

**Telegramy „Gaz. Narodowej.“**  
Konstantynopol dnia 25. czerwca.  
„Havas“ donosi, że Moskale bombardują

Ruszczuk. Liczne strzały padają w miasto. Turcy odpowiadają na ogień moskiewski.

**Telegram gubernatora Trapezuntu donosi, iż w sobotę Moskwa uderzyła na obwarowane tureckie pozycje przed Batumem (nad rzeką Kindrissi). Wszczęła się zacięta walka. Moskale po kilkakroć pod ochroną moskiewskiej artylerji szli do szturm i zostali zawsze odparci. W samych zabitych stracili 2000 ludzi.**

Wysyłany do emira Afghanistanu poseł turecki ma misję, dopomagać do usunięcia nieporozumień między Afghanistanem a rządem indyjskim.

Dawniejszy minister policji, a obecnie gubernator Janiny, Husni basza, nagle umarł.

**Konstantynopol d. 25. czerwca. (Doniesienie „Ajencji Havas“). W skutek czwartkowego powodzenia Muktara baszy pod Delibabą, cofnęli się Moskale ku Molla-Sulejman.**

**W Bajazecie ustanowiono znowu władze tureckie.**

**Bombardowanie Karsu trwa dalej.**

**Depesza Derwisza baszy z Batum d. 24. czerwca donosi, iż w sobotę uderzyło kilka kolumn moskiewskich na pozycje tureckie, ale je odparto. Moskale stracili 1000 ludzi w zabitych. Turcy mają 60 zabitych, 150 rannych.**

**Nazajutrz d. 24. czerwca Moskale znowu uderzyli na tureckie pozycje, lecz znowu zostali odparci i zmuszeni do opuszczenia swej pierwszej linii operacyjnej, straciwszy 1500 w zabitych. Straty tureckie wcale nieznaczne.**

**Konstantynopol 25. czerwca.** Pod Widdyniem, Nikopolis, Pirgos, Ruszczukiem i Sistową ciąży, gwałtowny ogień działowy. Pod Nikopolis nie powiodła się Moskwie usiłowana przeprawa.

**Wiedeń 26. czerwca.** Podług nadeszłych tu autentycznych wiadomości, pod Gałacem i Braiłą przeszło 27.000 Moskwy. Pozawczoraj i wczoraj przechodzi 4ty korpus moskiewski przez Dunaj pod Hirsową.

W moskiewskiej armii silna panuje epidemia tyfusowa. W wielkim szpitalu Pan-telemona leży już 8000 chorych na tyfus.

**Londyn 26. czerwca.** W Izbie niższej oświadczył sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Bourke, iż nie otrzymał żadnego doniesienia jakie stanowisko zajmował generał Kembal w bitwie pod Delibabą. Ma on polecenie zdawać sprawę z operacji armii tureckiej.

Northcote oświadcza, iż Porta zgodziła się na zdanie Anglii co do wolnej żeglugi dla neutralnych okrętów na kanale suezkim. Nieprzyjacielskim okrętom nie może Porta przyzwolić przystępu do kanału. Porta poczyniła kroki do czuwania nad ujściami kanału. Anglia liczy na zapewnienie Moskwy, iż kanału nie będzie tykać.

W Izbie wyższej oświadcza Derby, iż generał Welleslej [wysłany ze strony angielskiego rządu do głównej kwatery moskiewskiej], nie szczególnie był tam przyjęty przez wielkiego księcia Mikołaja. Szawałow [ambasador moskiewski w Londynie] otrzymał doniesienie, według którego spodziewać się należy, iż zajście to w przyjacielski sposób będzie załatwione.

Derby oświadcza, iż świeżo przedłożone depesze wyrażają zupełnie zapatrywania rządu.

Granville zastrzega sobie poczynienie komentarzy.

**Londyn dnia 26. czerwca.** „Daily Telegraph“ donosi, że wniosek do parlamentu, żądający osobnego kredytu dwu milionów funtów szterlingów na przygotowania wojenne, odroczone na dni kilka.

**Petersburg d. 26. czerwca.** W kołach rządowych twierdzą, że zupełnie zmyśloną jest wiadomość, podana przez „Times“, iż komitet słowiański przedłożył ministrowi spraw wewnętrznych projekt konstytucji.

## Telegramy innych pism.

**Paryż 24. czerwca.** Moskwa zaprotestowała przeciwko postępowaniu generała Kembala, który pomaga tureckim operacjom w Azji. Niemawieć Persów do Turcji, uciszyła Anglia obiecując popieranie pożyczki perskiej.

**Erzerum 23. czerwca.** Z głównej kwatery w Zewinie, przybyła 21. b. m. do Erzerum sztafeta z doniesieniem o silnej wycieczce z Karsu. Komendant Karsu donosi urzędownie 16. bm., że Moskale zostali odparci. Parlamentarza którego wysłano w sprawie pogrzebania zabitych, pomimo że miał białą chorągiew, przyjęli Moskale strzałami, i zranili go, a wydania zwłok odmówili. Mieszkańców Tszeffiku i Dzesirchu posadzono o szpiegostwo na korzyść Karsu, więc na rozkaz wielkiego księcia napadli ich kozacy, zrabowali tak, że nawet suknie z kobiet i dzieci zdzierali, i w nocy do Karsu zapędzili. Spodziewają się tu uderzenia na Moskale pod Toprak-Kale, przyczem sam Muktar basza komenderować ma.